Brylant. Część 2.



Salon w zamku Warwick, Wielka Brytania, XIX w., ilustracja książkowa, źródło: wikimedia commons

Wojciech Wilczyński *(Warszawa)*

VI

Karolina długo nie mogła zasnąć. Spostrzegła, że ich gość wpatrywał się w nią jak w obrazek. Tyle emocji jednego wieczoru, gdy zwykle tak jednostajnie upływa dzień za dniem. Cieszyła się na jutrzejszą trasę z nowo poznanym gościem. Miał kilka siwych włosów, co tylko dodawało mu uroku. Zastanawiała się, ile ma lat. Gdy spojrzała na zegar zrozumiała, że to jutro jest już dziś, bo wskazówka godzinowa minęła północ.

Nie inaczej rzecz się miała z Edwardem. Oszołomiony urodą i spontanicznością Karoliny, mimo zmęczenia nie mógł zasnąć, wciąż układał się na innym boku. Nie spodziewał, że spotka na swej drodze tak fascynującą istotę. Żyły z matką z dala od zgiełku miasta, zajęte swoimi winnicami. Karolina była jak młoda róża, na której płatkach osiadły krople porannej rosy. Edward postanowił, by jutro rozmawiać z nią jak najwięcej. Pragnął poznać świat jej emocji, a sam wykazać się erudycją i sprawnością. Jeśli nadarzy się ku temu okazja.

Podczas śniadania uzgodnił z obiema paniami,, że najwięcej zobaczy, gdy pojadą konno. Trzy wierzchowce ruszyły stępa, który wkrótce zamienił się w kłus. Patrzył zachwycony na Karolinę, która jadąc na koniu była w swoim żywiole. Widział, że kocha swojego rumaka. Traktowała go delikatnie, a gdy trzeba stanowczo. Jej jedność z własnym koniem była doskonała. Emma jechała przodem, a Edward z Karoliną nieco z tyłu. Dużo rozmawiali i wciąż żartowali. Pół dnia zajęło zwiedzenie całej

posiadłości. Mieli wiele czasu na dyskusje o historii Anglii, geografii a nawet ekonomii. Stwierdził, że guwernerzy wpoili Karolinie wiedzę, jakiej inne panny w jej wieku mogłyby pozazdrościć. Jest zdolna i ma dobrą pamięć, więc wszystko chwyta w mig – pomyślał. W drodze powrotnej Karolina pognała galopem i w poczuciu zwycięstwa z fantazją zatrzymała konia przed Crystal House. Ten dzień i następny, podczas którego Edward i Karolina we dwoje pojechali dwukółką do Dorking upłynęły jak sen. Córka Thomasa Cambridge'a podziwiała smukłą i mocną sylwetkę Edwarda oraz jego rozmarzone oczy, których wciąż nie mógł od niej oderwać.

W piątek wieczorem, podczas kolacji, Edward zaprosił obie Panie do Ashbourne, by życzeniu obu ojców stało się zadość. Wspólnie zastanawiali się nad datą pobytu. Chodziło o to, by znaleźć taki czas, który nie będzie kolidować z okresem żniw w Ashbourne i winobrania w Surrey. W końcu ustalono datę przyjazdu Pań Cambridge do Ashbourne na połowę sierpnia. Karolinę ogarnął smutek – mieli się spotkać dopiero za trzy miesiące. Od razu pomyślała, że będą to najdłuższe miesiące w jej życiu.

Edward również zdał sobie sprawę, że trzy miesiące to długi okres. Podczas wieczornego spaceru wziął Karolinę za rękę i by nie zostawiać wątpliwości, patrząc jej w oczy, powiedział:

– Karolino, nigdy nie spotkałem kogoś takiego jak ty.

Zawładnęłaś moimi myślami, jesteś piękna i wykształcona. Nie wiem jak przetrwam te trzy miesiące bez ciebie. Nic nie powiedziała, tylko wspięła się na palce i przylgnęła ustami do jego policzka. Wtedy mocno przygarnął ją ku sobie i pocałował, chcąc poznać smak jej ust i poczuć jędrność młodych piersi. Ta chwila musiała im wystarczyć na najbliższe trzy miesiące.

VII

Sobotnim rankiem, gdy stangret wkładał walizki do faetonu, Edward uścisnął ręce Emmy i Karoliny. Wzruszony, podziękował za wspaniałe dni, które spędził dzięki nim. Po chwili powóz odjechał, a kobiety widziały ciągnący się za nim obłok kurzu, aż do momentu, gdy znalazł się za wzgórzem.

Emma i Karolina wróciły z podjazdu do środka domu zupełnie oszołomione. W Emmie obudziły się wspomnienia lat spędzonych z młodym Thomasem, zaś Karolina nie wiedziała jak poradzi sobie z tęsknotą za człowiekiem, którego poznała zaledwie przed trzema dniami. Prawie w ogóle nie rozmawiały. Każda przebywała we własnym świecie.

Gdy Jeremy zobaczył buggy zajeżdżające przed dom, było kilka minut po trzeciej. Ustalili wcześniej, że dzisiaj Edward będzie nocował u niego, bo spotkanie z przyjaciółmi zaplanowano na szóstą. Zaraz odesłał go do łazienki i doradził, by uciął sobie

przynajmniej godzinną drzemkę.

Edward stosował się do rad Jeremyego, ale wydawał się jakiś nieobecny. W trakcie przyjęcia, na które tak cieszył się wcześniej, mówił i pił niewiele. Gospodarz nie mógł się nadziwić. W nocy, po spotkaniu, zapytał stangreta czy coś złego nie przytrafiło się Edwardowi. Ten jednak nie umiał niczego wyjaśnić. Przebywał w innych pomieszczeniach, gdzie karmiono i pojono go po królewsku, więc spał i odpoczywał, doglądał koni, ot i wszystko. Rano Edward oświadczył niespodziewanie Jeremy'emu, że musi skrócić pobyt w Londynie, bowiem doszły do niego wieści o kłopotach w majątku. Pożegnali się więc, a Jeremy był zmuszony odwołać umówione wcześniej spotkania. Zaczynał się domyślać, że przemiana Edwarda nastąpiła w Dorking, ale o co chodziło – nie był w stanie odgadnąć. Edward wyjechał z Londynu w niedzielę rano, po śniadaniu.

VIII

Przygotowania na przyjazd pań Cambridge zajęły dwa tygodnie. Odświeżono wszystkie pomieszczenia przeznaczone dla gości, główny salon i hol. Uzupełniono potłuczoną zastawę i sztućce, zakupiono kilka nowych dywanów, naprawiono uszkodzone drzwi i nieszczelne okna. Kilka mebli odświeżono, więc ślady zapachu politury unosiły się jeszcze w części pomieszczeń. Panie informowały w liście o planowanym przyjeździe szesnastego

sierpnia, po południu. Tego dnia Edward poprosił kamerdynera, by obserwował drogę dojazdową. Gdy powóz zbliżał się do pałacu stał na schodach by przywitać gości. Zauważył, że obie panie wyglądały doskonale i ciężka podróż nie zostawiła na nich żadnych widocznych śladów. Służba, zgodnie z wydanym poleceniem, stała w jednej linii przy wejściu, dzięki czemu mógł przedstawić ich wszystkich. Takiej ceremonii w Ashbourne nie było od lat. Zabrano bagaże i wszyscy udali się do salonu.

Karolina podziwiała piękny pałac, który był wiele razy większy od ich domu. Edward wzruszył ją wręczając na powitanie wielki kosz róż. Podziwiała jego stosunek do służby, serdeczny i pełen zaufania. Dało się zauważyć, że między wszystkimi mieszkańcami Asbourne panuje więź, niespotykana gdzie indziej. Następnego dnia podczas uroczystego obiadu nastąpiło kulminacyjne wydarzenie. Edward wręczył Karolinie, jedynej córce Thomasa Cambridge'a wspaniały brylant. Życzeniem Thomasa było, by przekazać brylant jego potomkom, wyjaśnił. Brylant, którego nikt wcześniej nie oglądał sprawił na zebranych ogromne wrażenie. Był wart majątek, z pewnością wiele, wiele tysięcy funtów.

Pobyt pań Cambridge w Ashbourne potrwał blisko trzy tygodnie. Edward nie chciał zgodzić się na ich wcześniejszy wyjazd, zapewniając każdego dnia inne atrakcje. Oboje z Karoliną spędzali ze sobą mnóstwo czasu, ale o wiele za mało, niżby pragnęli. Od momentu, gdy zobaczył ją po raz pierwszy, wiedział,

że zrobi wszystko, by została z nim na zawsze. Tygodnie spędzone razem w Ashbourne niczego nie zmieniły, był szczęśliwy i pewien swojego wyboru. W połowie trzeciego tygodnia potajemnie rozmawiał z Emmą Cambridge. Poinformował o tym, że jutro oświadczy się Karolinie podczas obiadu, na który zaprosił gości z sąsiednich posiadłości i przyjaciół z Londynu. I poprosił o jej zgodę na ten związek.

– Niech Karolina sama decyduje – powiedziała Emma. Jest już dorosła. Ja nie mogę stanąć na jej drodze do szczęścia.

Następnego dnia doszło do zaręczyn. Karolina Cambridge została narzeczoną Edwarda Cunninghama, a po kolejnych trzech miesiącach jego żoną. Zamieszkała w Ashbourne, razem z Edwardem. Żyli w szczęśliwym związku. Po czterech latach mieli syna i córeczkę.

IX

Któregoś zimowego wieczoru Edward postanowił przejrzeć stos papierów, który zalegał w jednym z biurek. Przeglądał je po kolei, większość niszcząc i od razu wyrzucając do kominka. Wśród nich dostrzegł pożółkły rachunek wraz z podpiętym certyfikatem. Przyjrzał mu się uważnie. Na rachunku firmy jubilerskiej z Brighton widniała data – dwunasty czerwca 1815 rok. Kupującym był Philip Cunningham z Ashbourne, zaś

przedmiotem zakupu – brylant. Cena opiewała na dwanaście tysięcy funtów. Obejrzał certyfikat kamienia i stwierdził, że jego opis i parametry dokładnie odpowiadają brylantowi, który przekazał Karolinie Cambridge, jako depozyt wręczony jego ojcu przez Thomasa Cambridge'a w 1804 roku. Edward długo przyglądał się pożółkłym dokumentom. Nie miał jakichkolwiek wątpliwości. Zapisał w notesie dane z certyfikatu, po czym rachunek i certyfikat wrzucił do ognia. Z wielkim wzruszeniem pomyślał o swoich rodzicach, a z oczu popłynęły mu łzy.



Cześć 1:

> Brylant. Część 1.

Wojciech Wilczyński



Urodzony w Warszawie. Absolwent SGH. Pisze i wydaje książki od 2012 roku. Pracował na różnych stanowiskach i w kilku zawodach. Był urzędnikiem państwowym, managerem w handlu zagranicznym, szefem budów za granicą, prezesem firm handlowych, biegłym sądowym, tłumaczem dokumentacji technicznych, z-cą dyrektora instytutu. Poza Polską mieszkał 12 lat, wśród innych kultur, ludzi z różnych środowisk społecznych i zawodowych. Posługuje się językami obcymi: hiszpańskim, rosyjskim, angielskim i niemieckim. Od 2018 roku na bazie WordPress prowadzi polsko-hiszpańską stronę autorską , z której można pobrać w wersji ebook pięć książek, opowiadania, prozę poetycką, także reportaże. Na YouTube uruchomił kanał z własnymi opowiadaniami : wojciech wilczynski nowele – liczba audiobooków przekroczyła czterdzieści. Współpracuje z licznymi organizacjami polonijnymi, m.in. Radiem Polonia Montreal Kanada. Wszystkie książki autora ukazały się w wersji

papierowej. Pojawiają się co roku na licytacjach WOŚP, dostępne są w ofercie antykwariatów internetowych i na allegro.

*

Opowiadanie „Brylant” na YouTube jako audiobook. Czyta Beata Niedziela – aktorka Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie: